

Cena Kurjera:

W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.

Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszt ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie Kurjera przyjmowana być nie może.

Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

Dziś: Cyrylla i Metodego B. B.
Niedziela: Dominiki Panny Mecz.
Poniedziałek: Apoloniusza i Wilbalda B.
Wtorek: Elżbiety W. i Kiljana B.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświęcone tylko wieczorem.

ROK SZESZCZDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godziny 9-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Wschód księżyca o godzinie 1 minut 42 w.
Zachód " " 1 " 25 r.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 8 cali 5.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 47.
Zachód " " 8 " 21.
Długość dnia godzin 16 minut 34.
Ubyło " " 0 " 9.

Środa: Cyrylla B. i Anatolji Mecz.
Czwartek: 7 Br. M. Synów & Fel.
Piątek: Sabina W. i Pelagji P. M.
Sobota: Jana Gwalberta Opata.

Cena ogłoszeń:

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop.

steępny raz 20 kop.

Nekrologi: 15 kop.

Zwyczajne: 15 kop.

nia w numerach p.

jątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do Kurjera przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Widowiska: Teatr letni (w ogrodzie saskim): „Faust” (występ panny Ossoria); — Teatr nowy (przy ulicy Królewskiej): „Za piękna żona” i „Po drodze”. (Godzina 8 wieczorem.)

Pomoc.

Współpracownik nasz, p. Wł. Sabowski, wysłany w towarzystwie p. Marji Czapelskiej i dwóch siostr miłosierdzia, Anieli i Bronisławy, w dalsze okolice górnej części Wisły, celem podania doraźnej pomocy powodziom, pisze pod dniem 3-im b. m.

„Po przygotowaniu zapasów żywności w Nowej Aleksandrji (Puławach), w czym nam wielce pomocną była córka miejscowego obywatela i rzeźnika, p. St. Ładnickiego, udaliśmy się w drogę wczoraj przed południem podczas najpiękniejszej pogody, której ujemną stronę stanowił upał straszliwy.

We Włostowicach, Parchatce i Bohotnicy znaleźliśmy wszędzie ślady powodzi, ale nędzy potrzebującej doraźnego wsparcia nie ma zupełnie, nie zatrzymując się zatem wcale przybyliśmy do Kazimierza.

Miejscowy naczelnik gminy, p. Mazurkiewicz, z całą uprzejmością udzielił nam potrzebnych do dalszej podróży uwag i wskazówek, były one zaś tem potrzebniejsze, iż zadziwiającem jest jak tu ludzie mało wiedzą o sobie i mylnych udzielają informacji o tem co się stało o milę...

Zgodnie z jego radą, postanowiliśmy dotrzeć aż do Zastowa, gdyż po drodze powódź wszędzie wyrządziła tylko szkody częściowe, a zastowian zalała całkowicie, nie oszczędzając ani jednego zagona pól przez nich posiadanych.

Droga z Kazimierza do Zastowa była malowniczą, ale uciążliwą nad wyraz tak dla zaprzęgu jak dla nas, ponieważ z powodu zepsucia przez powódź drogi nadbrzeżnej, trzeba było okraść znaczny kawał najgorszymi drogami, przez wąwozy, w których na przypadek gdybyśmy się byli spotkali z kim jadącym ze strony przeciwnej, wyminąć się byłoby fizycznym niepodobieństwem.

Od tej jednak katastrofy, jak również od dość pospolitych w podróży kołowej przygód, jak złamanie osi lub dyszla, losy nas strzegły...

Zastów leży w odległości około 8-miu wiorst od Kazimierza, na których przebycie potrzeba było godzin kilku.

Jest to wieś położona na kępie wiślanej, nieco powyżej leżącego już po lewym brzegu Wisły Janowca.

Dostać się do niej można tylko promem, a cła rozległa kępa, mieszcząca dwie obszerne i zalane wioski, jeszcze wczoraj była w części pod wodą, w części zaś stanowiła rozmiękle bagnisko, które zapewne dopiero za dni kilka upały zdołają osuszyć.

Niepodobna było dostać się do żadnej chaty, posłaliśmy zatem po sołtysa i gromadę, która powoli zwlokła się do nas brnąc przez wodę po kolana.

Biedni ci ludzie rozrzewniający przedstawiali widok...

Gdyby nam o rozmiarach klęski nie mówiły wyraźne na drzewach ślady, świadczące, iż woda wzniosła się na łakach i polach na wysokość 6—7 stóp, już z ich twarzy moglibyśmy wyczytać, że doznali strasznej klęski, która trwa jeszcze i której następstwa są niecofnięte.

Wieś w której się znajdowaliśmy nazywa się Zastów Polanowski i należy do p. Sakina, druga zaś, obszerniejsza wioska, położona na tejże kępie, Karczmiśko Zastowskie należy do p. Wessla.

Polecieliśmy powiadomienia w Karczmisku zawiadomienie o rozdawnictwie i przystąpiliśmy do podziału przywiezionych zapasów.

Przybyli po nie przeważnie kobiety, gdyż mężczyźni nie mając co robić na zawodnionych jeszcze polach (są to drobni osadnicy mający po mordze lub dwie całego majątku) wyszli w okolice szukać wyrobku.

Patrzyły one na nas i na przybyłe wozy prowiantowe z początku apatycznie, nie skarżąc się i milcząc, niektóre tylko płakały.

Być może, iż furynasze zbyt drobną wydały im się pociechę, zasilkiem na dni parę, po którym nastąpi dalsza taka sama nędza.

Opowiadaliśmy im o naszym, że oprócz żywności w m. t. że, która rzeczywiście nie mogłaby starczyć na długo, otrzymają jeszcze zasiłek pieniężny na zakup oleja, ażeby dotrwali aż dopóki władze rządowe...

— Waćpan się zabijasz...

Leśniczy miledzał patrzeć z podłuba.

Ci, z którymi czasem otwarciej się rozgadywał wiedzieli, że główną przyczyną choroby była utrata nie tylko pieniędzy, odzieży, skór i innych zasobów długo zbieranych, ale ważnych jakichś papierów.

Nie tał zresztą Leszczyce, że oblił podkomorzynej, na sumkę dosyć znaczną był między niemi.

Chociaż leśniczy nie myślał się zgłaszać do brata, którego przybycia sobie nie życzył, ksiądz zasłyszawszy o wypadku i chorobie nadjechał, gdy Leszczyce miał się już lepiej nieco i odzyskał przytomność.

Chory nie tał tego przed nim, iż rad mu nie był. Gdy zostali sami, wprost się odezwał grubiańsko.

— Pocóż się przyjechał? aby darmo stracić kilka groszy? Pilnować nie będziesz — a mnieś się tu na nic nie zdał. Baba i Misiuk mi starezą, doktor przyjeżdża.

A gdy ksiądz długo nie nie odpowiadał, dodał cynicznie po chwili mileczenia.

— Jeżeli myślisz się pożywić po mnie gdy zdechnę, to rachuba fałszywa, bom ja teraz taki goły jak i ty...

Oburzył się brat na to.

— Znasz mnie przecie — zawołał — jeżeli przybył to dla tego, aby ci przynieść pociechę religijną, skłonić do poddania się woli bożej i żałowania za grzechy. Leszczyce obojętnie rzucił ręką.

— Niebój się odparł — jeszcze do końca mi daleko... nie łatwo mnie co zmoże... podniosę się.

we nie przyjdą im z pomocą, twarze ich zaczęły się rozjaśniać.

Rozdawnictwo samo przedstawiało widok dosyć szczególny.

Na najsuchszym miejscu, pod drzewami, gdzie je tak dość głęboko brnąć trzeba było w błocie, rozłożyli jak było można nasze zasoby i włościanie koleją numerów, wskaziwani przez sołtysa, Michała Kusza, przystępowali po odbiór.

Panie rozdające pozbawione były tej asystencji i pomocy, jaką w innych miejscach udzielają im nasi dzielni wioślarze i wszystko musiały robić same, gdyż piszący te słowa z konieczności zajęty był kontrolą odbierających żywność.

Jedynym asystentem i przewodnikiem w całej tej niezmiernie znużonej i trudnej czynności był jeden z furmanów, 15-letni Mosiek, chłopiec zabawny i bardzo wesoły, który z własnej ochoty związał się z wawo a konceptami nieustannie rozweselał i urozmaicał robotę trwającą parę godzin, a wykonywaną stojąc, przyczem potrzeba było schylać się co chwila, gdyż nawet stołka, albo ławki do poukładania zapasów nie było.

Do podziału przybyli w znacznej liczbie zastowianie z Karczmiska, również pod wodzą swego sołtysa...

Ogółem żywność otrzymało 48 rodzin z Zastowa polanowskiego i 36 z Karczmiska.

Tymże rodzinom rozdaliśmy zasiłki pieniężne z wyraźnym wyjaśnieniem, iż są przeznaczone na żywność i dlatego stosują się nie do strat poniesionych, lecz do liczby głów w rodzinie, licząc wszystkich mieszkających w chacie.

Rodzinom mniej licznym dawaliśmy po rs. 1 na głowę, liczniejszym zaś cokolwiek mniej, ponieważ nadwyżkę stanowią zazwyczaj dzieci.

Tym sposobem rodzina złożona z 5 osób otrzymała 4 rs., z 7-10 5 rs., z 9-16 6 rs. i t. d.

Na 296 głów z Zastowa polanowskiego wypadło w ten sposób 231 rs., a na 208 głów z Karczmiska rs. 166.

Ponieważ część tylko włościan z Karczmiska odebrała zapomogę, udajemy się zatem jutro wprost do tej wsi dla obdzielenia pozostałych.

Powrót tą samą drogą, podczas najpiękniejszej nocy i rozkosznego chłodu, pomimo wszelkiej uciążliwości podróży, był dla nas nadzwyczaj miłym wypadkiem.

Przez cały czas pobytu księdza o tem jednym tyl ko mówił z nim Leszczyce, jak złodziejów poszuki wać będzie i zaprzysięgał, że ma na to sposoby... ale brat nie mógł wymódz na nim, aby się jaśniej wytłumaczył.

Narzekał na doktora, że go kurował jak babę.

— Oslabia mnie kleikami i miksturami — wołał — a ja wódki i mięsa potrzebuję.

Tymczasem wódka i mięso, których Misiuk dostarczał pokrywemu, zawsze stan jego pogorszały. Ale to go wprawiało w większą jeszcze pasję.

Po dniach kilku brat, nie na nim nie wymógłszy i niemogąc go uspokoić na duchu, odjechał smutny.

Pomimo niebezpiecznych tych wybryków w ciągu kuracji, mimo nieposłuszeństwa doktorowi, mimo całego burzenia się w sobie, Leszczyce z wolna odzyskiwał po troszę siły. Ale natychmiast ich nadużywał i zapadał znowu.

Ta walka przedłużała chorobę — ale nikt na niego podzielać nie mógł, nawet groźby Szulca.

Parę razy hrabia czuł się w obowiązku wejść na basztę i odwiedzić chorego, który wielce tą oznaką łaski był uszczęśliwiony.

— Widzicie — mówił potem — gdyby nie ta szelmoska choroba i te łotry złodzieje, jabym dziś u hrabiego był pierwszym okiem w głowie.

Ale co się przewlecze, nie uciecze...

W czasie choroby Leszczyca nastąpił wyjazd sędziny do Derewienki, i po dziesięciu dniach, nie więcej, zjawienie się jej napowrót w Zakrzewie.

65)

WYSOKIE PROGI.

Powieść w dwóch tomach

J. I. Kraszewskiego.

(Dalszy ciąg.)

Pilno mu było teraz powstać i ozdrowieć, bo sądził, że odzyska postradaną przy hrabi pozycję, którą mu tylko choroba nieszczęśliwa wydarła. Uśmiechał się, myśląc, że właśnie znienawidzony Kręcki zdobył to, co on tak dla siebie tak żęcznie i zawzięcie przygotował.

Zgryzota z tego powodu wcale się nie przyczyniała do rychłego wyzdrowienia Leszczyca. Rwał się z łóżka gwałtem, gdy doktora nie było, obżerał, sądząc, że rychlej przez to siły odzyska... i zapadał gorzej.

Straszno było patrzeć na wymizerowanie i wycieńczenie człowieka silnego, zahartowanego, którego strata i żal po niej uczyniła starcem niemal bezsilnym. Zmieniła mu się wychudzona twarz, zapadły oczy i policzki, oddech stał trudnym, nogi wlokły bezsilnie... Nienawykły do tego stanu, Leszczyce lekceważył rady doktora i po swojemu się leczył to wódka jakąś gorzka, to jadłem, poczem zwykłe czuł się gorzej.

Szule otwarcie mówił mu:

Przyświecał mu z jednej strony księżyc, a z drugiej luna pożaru szerzącego się gdzieś na prawym brzegu Wisły.

Wrócił do Nowej Aleksandrii (Puław) o godzinie 1 1/2 w nocy, a niezmordowane Siostry miłosierdzia wraz z p. C., udały się jeszcze do piekarni celem zamówienia pieczywa na jutro.

Ja zasiadłem do rachunków i tej korespondencji, której beład na karb pośpiechu złożcie."

W dniu wczorajszym delegat naszej redakcji udał się statkiem parowym „Paulina” udzielonym uprzejmie przez Towarzystwo wioślarskie, w górę rzeki, celem rozdzielania doraźnych wsparć pomiędzy najbardziej potrzebnych.

Z powodu późnej godziny, delegacja w towarzystwie trzech członków wioślarzy zwiędła Bluszcze i Lasy, w których według zapewnienia wieśniaków panuje wielki niedostatek.

Po rozdaniu żywności oraz zasiłków pieniężnych, wyprawa znalazła się na przystani o godzinie 8-ej wieczorem.

Obdarowani upraszali o chleb razowy oraz sól, których daje się czuć brak zupełny.

Obiecaliśmy jaknajrychlejsze wypełnienie ich obietnicy...

Od wysłanej w dniu wczorajszym p. Anieli Bogusławskiej wraz z dwoma siostrami miłosierdzia dotąd jeszcze nie otrzymaliśmy żadnej wiadomości.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Mosk. wiad. donoszą, iż w kołach finansowych agituje się projekt zwiększenia kar za używanie w umowach i ugodach handlowych papieru zwyczajnego w miejsce stemplowego.

— Ministerjum spraw wewnętrznych wyjednywa zmiany w przepisach paszportowych, mające na celu ułatwienia w ruchu wewnętrznym mieszkańców.

— Z dniem 13-ym b. m. podwyższone zostanie cło od sprowadzanego z zagranicy lanego żelaza.

— Donoszą nam z pod Homla, iż jeszcze w bieżącym miesiącu rozpoczną się roboty ziemne około kolei żelaznej z pomienionego miasta.

— Z dniem 13-ym b. m. otwarty zostanie nowo-wzniesiony centralny dworzec w Brześciu litewskim, a jak wieści niosą stację pasażerską obejmie w posiadanie kolej moskiewsko-brzeska, stacja zaś towarowa pozostać ma pod zarządem kolei terespolskiej.

— Pozostały z rozdzielonej gratyfikacji oficjalistom i urzędnikom kolei terespolskiej fundusz, na mocy decyzji rady zarządzającej, przyznano do podziału pomiędzy naczelników wydziałów.

— Na ulicy Kępczej na Pradze, dotychczas tak skąpo oświetlanej, rozpoczęto roboty celem powiększenia liczby latarni.

— Mur pałacu brühlowskiego, graniczący z ulicą Wierzbową jest obecnie restaurowany.

— Dniew. Warsz. donosi, iż do trzeciego komitetu powiatowego warszawskiego pomocy dla powodziarń weszli pod przewodnictwem komisarza do spraw włościańskich p. Skirydonowa, pp. sędzia

gminny i właściciel dóbr Bielawa, Rossman, administrator dóbr Wilanów Andrzejkowicz, oraz wójei gmin poszkodowanych. Komitet ten zajmie się oszacowaniem strat w gminach: Jeziorna, Wilanów i Mokotów. Do komitetu zaś grójeckiego pod przewodnictwem naczelnika powiatu p. Żeglińskiego zaproszeni zostali obywatele ziemscy pp. Ludwik Łaszczyński ze Stanisławowa, Michał Daszewski z Brzozminy, Edward Gutman z Konar i Okęcki Władysław z Brześcia, oraz wójei gmin poszkodowanych.

— Według informacji Warsz. Dniew. komitet pomocy dla powodziarń powiatu warszawskiego, na ostatnim posiedzeniu w środę dnia 2-go lipca złożył sprawozdanie szczegółowe z czynności swoich. Z rachunku ofiar dowiadujemy się, iż w okręgu między Cytadłą a Zjazdem z zapomogi skorzystało 15 rodzin, na wyżywienie których wydano 24 rs. W okręgu między Zjazdem a ulicą Oboźną wspomóżono 247 rodzin w sumie 81 1/2 rs. W okręgu między Oboźną a Ludną wydano 5, 7-iu rodzinom, mieszkającym w domu pod nr. 26-ym na Solcu. W okręgu między Ludną a Maczną rozdano rs. 83 kop. 28 na żywność dla 85 rodzin. W okręgu między Czerniakowską a Agrykółą 135 rodzin dostało rs. 103 kop. 96. W okręgu wreszcie od Agrykoli do rogatki miejskiej 51 rodzin skorzystało z zapomogi w sumie rs. 87 kop. 26 1/2. Na Pradze i na Saskiej Kępie wydano 497 rodzinom 167 rs. 85 kop. W ogóle z funduszu miejskich skorzystało 1,037 rodzin na sumę rs. 552 kop. 85 1/2. Członkowie komitetu po dokonaniu szczegółowych oględzin na miejscu, oświadczyli, iż straty mieszkańców ulic nadbrzeżnych są bardzo niewielkie i że drobna pomoc pieniężna pozwala ludności tej wrócić do dawnych zarobków. Sprawy zaś pomocy dla właścicieli domów powiatowych postanowiono nie rozstrząsać z uwagi, iż przechodzi ona atrybucje komitetu. Po wysłuchaniu tych relacji sprawozdawczych prezes komitetu podziękował członkom za ich pracę, nadmienając, iż nie uważa komitetu za zamknięty, oraz iż w razie potrzeby władza miejska powoła go jeszcze do współdziału w czynnościach swoich.

— War. dniew. podaje następujący skład komitetu centralnego pomocy dla powodziarń: prezes br. Medem gubernator warszawski, członkowie: Julian Andrejew wicegubernator warszawski, Mikołaj ks. Manwelów kamerjunker dworu, właściciele ziemscy: Adam Goltz, Konstanty Górski, Karol hr. Jezierski, Ludwik hr. Krasinski, Aleksander Ostrowski i Feliks Sobański, obywatele miasta: Stanisław Brun, Aleksander Goldstand, Kazimierz Dobiecki, Napoleon Milicer i Wacław Szymanowski.

— Komitet centralny pomocy.

W dniu wczorajszym pod prezydencją p. gubernatora warszawskiego generała br. Medema odbyło się pierwsze posiedzenie komitetu centralnego ustanowionego do rozdawania wsparć dotkniętym powodzią.

Niezależnie od sumy rs. 200,000, wyznaczonej przez Najjaśniejszego Pana a mającej się rozdać powodziarńom za pośrednictwem J. C. M. orszaku generała majora Zurowa, komitet, o ile dzisaj już można przewidzieć, rozporządzać będzie funduszami wynoszącymi około 36,000 rs., a powstałymi z reszty pieniędzy z dawniejszego funduszu na powo-

dzian przez hr. Aleksandrę Potocką zachowanych, oraz ze składek i ofiar, głównie przez Warszawę dostarczonych.

Nie rozstrzygając stanowczo kwestji, która dopiero po zdaniu raportów o rzeczywistym stanie rzeczy przez komitety prowincjonalne stanowczo wyjaśniona będzie, komitet centralny na zebraniu wczorajszym zaprojektował trzy główne punkta:

1-o) zarządzenie natychmiastowe bezpośredniej nędzy, jeżeli ulegający jej dotychczas wsparć żadnych nie otrzymali;

2-o) zachowanie funduszy na zakup do zasiewów wiosennych i jesiennych;

3-o) w przewidywaniu nowej klęski, która nawet przy końcu bieżącego miesiąca mogłaby się powtórzyć, śpieszne budowanie tam nowych, oraz naprawę już istniejących, co da sposobność udzielania zasiłku najuboższym, za pracę, do której, według istniejących przepisów, bezpłatnie są obowiązani.

Ostatni punkt będzie podobno najsukcesowniejszym środkiem przyjęcia w pomoc ludności klęską powodzi dotkniętej, bo rozdawana tym sposobem jałmużna pod formą pracy, dobre wrażenie moralne przyniesieć powinna, a wiadomo z doświadczenia, że trwale i sumienne budowane nadbrzeżne tamy, są najbezpieczniejszą obroną od wylewów.

— Na powodziarń.

Wpływ z niedzielnych wycieczek urządzonych przez p. Maurycego Fajansa na rzecz powodziarń, przedstawia się jak następuje:

Do Wilanowa wyjechało osób 989, co przyniosło dochodu rs. 484 kop. 50, do Gocławia osób 587—dochód rs. 146 kop. 75.

Oprócz tego za holowanie łodzi wpłynęło rs. 5 kop. 50, naddatków otrzymano rs. 19 k. 54.

Razem osiągnięto czystego dochodu rs. 666 k. 20, który wniesiony został do kasy magistratu.

— Regaty.

Towarzystwo wioślarskie urządza w dniu jutrzejszym doroczne regaty.

Początek wyścigów naznaczono na godzinę 5 1/2, popołudniu (punktualnie).

Wszystkich biegów będzie sześć.

Osady zwycięskie otrzymają srebrne medale.

Wyścig otworzą parówki szerokie (skulingi), które przebiegną pod wodą przestrzeń wynoszącą 2,000 metrów.

Następnie wyruszą na tor półbaki, czterowiosłowe, którym przeznaczono do odbycia 3,000 metrów pod wodą.

Do trzeciego biegu staną kajaki, rozpoczynające wyścig od przystani z biegiem rzeki i przebiec mające przestrzeń 2,000 metrów.

Czwarty bieg stanowią będą parówki wąskie, bieg pod górę, odległość 2,000 metrów.

W piątym biegu waleczyć mają o nagrodę ośmiowiosłówni, bieg 2,000 metrów.

Szesty i ostatni bieg będzie najwięcej interesującym, gdyż do zapasów staną dwa miejscowe towarzystwa: wioślarski i Yacht-klub.

Łódź zwycięska otrzyma nagrodę puchar srebrny, ofiarowany przez Towarzystwo wioślarskie.

Do walki wyruszą dwa baki (gigi) czterowiosłowe, jeden Towarzystwa wioślarskiego, drugi Yacht-klubu.

Hrabia przyjął ją, a szczególnie Musię nadzwyczaj uprzejmie i widocznie uradowany. Sędzina przyznawała się do tego, że zatęskniła za panem hrabią, a Adalbert jak dziecko otwarty powiedział też samo Musi...

Szczęściem, iż matka nie słyszała, a sędzianka jej tego nie myślała powtórzyć. Zarumieniła się, strwożyła i obróciła w żarty.

Sędzinę uderzyło od razu ile Rzęcki przez ten czas pozyskał, jak się spoufalili, jaką miał władzę, jak teraz wszyscy przed nim stawali wyczekując rozkazów.

Spostrzegła teraz dopiero, iż błąd popełniła wielki, nawet na krótko uchodząc z planu. Zgryzła się tem mocno, lecz ją to wcale nie zraziło i nie zniechęciło do dalszego wykonania raz osnutego planu...

Rzęckiemu przy pierwszym spotkaniu dała nucznie złośliwie, iż nie uszło jej oka, jakie uczynił postępy... Cały gniew i oburzenie zwróciły się przeciwko niemu. Uczuła niemal nienawiść dla tego człowieka, który wszystkie jej plany niweczył i krzyżował. Nie umiała nawet utać tego przed córką.

Szukając po głowie nowych środków działania przeciw Rzęckiemu, Pardwowska nie znalazła nic na teraz właściwszego nad poduszczenie przeciwko niemu Leszczycy.

Byli to jawni nieprzyjaciele, łowcy powinienby w jakikolwiek sposób pozbyć się tego współzawodnika...

Rano, gdy Musia według dawnego zwyczaju pojechała dać dziu dobry hrabiemu i Ewarystowi przy-

gościach, sędzina wymknęła się z otcyny i niepostrzeżona pośpieszyła do Baszty...

Powiedziano jej we dworze, iż Leszczyc miał się lepiej, spodziewała się więc znaleźć go już na nogach i w ruchu. Tymczasem właśnie po nowej próbie jarzębinówki i słoniny, leśniczy zapadł gorzej i od dni dwóch z łóżka nie wstawał.

Misiuk z początku nie chciał wpuścić sędziny, ale mimo niego i baby, gwałtem się wdarła do chorego.

Leżał na tym swoim barłogu, który litość hrabiego cokolwiek przysłoniła parawanami z pałacu przyniesionymi, a gdy usłyszawszy wchodzącą podniósł głowę, sędzina się przestraszyła tworzą żółtej i jakby już z trumny powstającej... Choroba nie starła z niej wyrazu złośliwego i chytręgo, zwiększyła go tylko zniecierpliwieniem bezsilnem...

Nadałszy podniósł obnażoną szyję i piersi zabierając się łajac natręta, gdy niespodzianie sędzinę zobaczywszy, opadł na łóżko mrużąc zmieszany. Wstyd mu było może i tego nędznego mieszkanka i zaniedbania, które go otaczało. Nieład i skąpstwo widać było w odzieży starej, pomiętej, poszarpanej i sprzętach, które koło niego stały.

Ze zmarszczonemi brwiami, zanurzywszy głowę w poduszkę zbrukaną w czasie choroby, czekał ukazania się sędziny, która zbliżała się z jakimś wstępem i obawą. Inaczej bowiem znaleźć się go spodziewała.

Leszczyc siedł za nią niespokojnemi oczyma. Stała w pewnej odległości od łóżka.

— Przyszedł was odwiedzić — odezwiała się. —

Chorujecie już od tak dawna. Sądziłam że znajdzie was lepiej.

Potrząsnął głową, luskając oczyma straszniemi.

— Przepadło wszystko — zaczął mrużyć jakby sam do siebie — choćby teraz i człowiek przepadł, nie ma po co żyć! niema po co?

— Tegom się nie spodziewała, żebyś waćpan dla jakiejś tam straty, tak miał desperować, żeby się aż życia odechciało.

— Jakiejś straty? — podchwycił gwałtownie Leszczyc — albo pani wie co ja straciłem, wszystkol wszystko...

Ręka chuda powiodł po gardle.

— Zarznięli mnie! zarznięli!

Pardwowska zmiężna patrzyła na niego.

— Waćpan powinieneś być zamiast się tak poddać — rzekła — szukać jakiegoś ratunku, radzić sobie. Mało to razy człowiek w życiu traci tak wszystko i na nowo musi się zacząć dorabiać. Waćpan tu miałeś pole, hrabia był dla niego dobrze usposobiony, a przez tę chorobę zaniedbałeś go, no i Rzęcki teraz u niego jedno oko w głowie... prawa ręka, faworyt, wszystko...

Złymnęła się sędzina.

Leszczycowi zachrzęszczało w piersi i oczyma zaświeciły, a usta się poruszać zaczęły.

— Gagatek ten! lotr... — zawołał głosem nym.

— Temu wszystkiemu wy winniście — ciągnęła dalej sędzina — nie trzeba się było poddawać, gdybyś był przy hrabi do togo nie przyszedł. (d. c. n.)

Dają one przebież pod górę odległość 3,000 metrów.

Wieczorem przystań zostanie tuilluminowana.

W czasie panu przygrywać będzie orkiestra.

Zarówno zajmujący program jak i sympatja, jaką Towarzystwo wioślarskie ugruntowało sobie w czasie ostatniej powodzi, sprowadzą niewątpliwie nad brzegi królowej rzek naszych tysiące widzów.

= Świeża mogiła.

W dniu dzisiejszym odprowadzone zostaną na miejsce wiecznego spoczynku, zwłoki ś. p. Jerzego Janiny-Pliszewskiego, b. żołnierza b. wojsk polskich i napoleońskich, b. adjunkta Towarzystwa kredytowego mazowieckiego, a ostatnio oficjalisty hr. Augusta Zamojskiego.

Pokój jego popiołom!

= Ironja losu.

Smutną bardzo komunikują nam wiadomość.

Po dwudziestoletniej nieobecności w kraju powracając z dalekiego Wschodu p. Aleksander Mrowiński b. obywatel ziemski, o czym już z drogi, a mianowicie z Moskwy wysłał do sędziwych rodziców telegram.

Staruszkowie nieposiadali się z radości na myśl ujżenia syna, którego tak dawno niewidzieli...

Tymczasem daleki podróżnik zachorował w drodze pomiędzy Moskwą i Brześciem.

Z Brześcia zabrał go krewny mieszkający na wsi o trzy mile od stacji.

Tutaj p. M. pomimo wszelkiej pomocy lekarskiej w dwa dni później zakończył życie, a powodem śmierci było gwałtowne zapalenie mózgu.

Staruszkowie powiadomieni o chorobie syna wyruszyli natychmiast w drogę, lecz zastali go już na marach...

= List Klaczki.

Dzienniki francuskie drukują następujący list J. J. Klaczki wystosowany do znanego autora dramatycznego Paillerona.

List ten brzmi jak następuje:

Wiedeń 29-go czerwca.

Kochany przyjacielu!

Wobec plagi grożącej z Tulonu, uraszam cię, ażebyś uwiadomił kogo należy o fakcie, za którego prawdziwość zaręczam.

Galicja (Polska austriacka) posiada liczne kopalnie nafty.

Zauważono więc, iż w tych naftodajnych okolicach, cholera nigdy nie mogła się zagnieździć, chociaż srożyła się naokoło; chłopci tameczni, którym zmysłu obserwacyjnego trudno odmówić, twierdzą, iż okolice te uchronione zostały od cholery, skutkiem wyziewów naftowych, które trują „robaczki choleryczne”, a popierają swoje twierdzenia tem, iż wyziewy naftowe zabójcze są i dla innych owadów.

Rzeczywiście, nie widać w tych stronach (a fakt ten sam własnem doświadczeniem stwierdziłem) ani much, ani komarów, ani pcheł, ani pluskiew, chociaż w całym kraju nie brak tych utrapionych stworzeń...

Czyliżby więc nie warto, poczynić w szpitalach doświadczenia z wyziewami naftowemi, samo z siebie się rozumie, że używać do tego trzeba nafty naturalnej a nie rafinowanej.

Chciej kochany przyjacielu udzielić tych moich uwag ludzkom kompetentnym, a szczególnież znakomitemu twojemu współziomkowi Pasteurowi.

Idzie mi bardzo o sprawdzenie przez uczonych tego faktu (który wraz ze mną zauwali niektórzy współziomkowie moi w Galicji) i dla tego proszę cię ażebyś napisał do mnie czy list mój odebrałeś.

Niech Bóg czuwa nad tobą i nad tymi których kochasz.

Twój szczerze życzący

Klaczko.

= Uczta.

W dniu wczorajszym koło tutejszych przemysłowców i techników podejmowało w jednej z willi zamiejskich p. Koziellę Paklewskiego, przybyłego niedawno do Warszawy.

P. P. zajmuje wybitne stanowisko w kołach przemysłowo-technicznych Syberji.

= Wycieczka.

Dowiadujemy się, iż liczniejsze grono osób wybierając się w dniu dzisiejszym na wycieczkę do Śobót (Zoppót).

Wyprawa ma trwać dni trzy.

W liczbie uczestników znajdują się przeważnie technicy.

= Kalmuicy.

Po indjanach popisujących się w arenie cyrkowej, mamy w niedalekiej perspektywie oglądać produkcję trupy kalmuckiej złożonej z 30 osób mężczyzn, kobiet i dzieci.

Trupa ta daje obecnie przedstawienia w Hamburgu, gdzie przybył do Warszawy jej impresario dla rozpatrzenia się w miejscowych warunkach.

= Napastnicy.

Podczas onegdajszych obchodów wiankowych fałanga gamenów usiłowała rozebrać parkan okrażający przystań Towarzystwa wioślarskiego celem dostania się na wewnątrz miejsce przeznaczonych dla publiczności.

Pomimo gradu kamieni rzuconych przez napastników, ci ostatni zostali poskromieni.

= Pomyłka.

W dniu wczorajszym w pewnej cukierni na Marszałkowskiej, byliśmy świadkami oryginalnego zdarzenia.

Jakiś poważny jegomość pilnie obserwował młodego człowieka, który srebrną papierośnicę po wyjściu z niej papierosa położył na stoliku.

Pan X. obrzucając baczny wzrokiem to młodzieńca, to papierośnicę, zbliżył się nakoniec i tonem uprzejmym zapytał:

— Pan pozwoli, iż obejrzę papierośnicę, taka ładna sztuka.

Zanim zmieszany widocznie młodzieniec zdolał coś odpowiedzieć, p. X. trzymając papierośnicę w ręku tryumfalnie wołał:

— Tak, mój monogram, to ta sama którą mi skradziono w tramwaju.

Na te słowa nieznamy młodzieniec szybko się ułania.

Lecz gdy p. X. otworzył papierośnicę, znalazł w niej napis dowodzący, że to nie jego własność.

Nie ulega wątpliwości, iż młodzieniec jest rzeźmieszkim, ale p. X. odebrał rzecz nie swoją.

= Zuchwały złodziej.

Do p. Z. M., przypatrującego się z zajęciem uroczystości wiankowej, zbliżył się przyzwolicie ubrany młodzieniec, witając go poufale.

Zanim zagabnięty zdołał otrząść się ze zdumienia, nieznamy zapytał go grzecznie o godzinę.

Gdy p. Z. M. wyjął złoty zegarek, nieznamy wyrwał mu go z ręki i rzucił się w tłum.

Rozumie się, iż puszczono się za łotrem w pogon, „przyjaciel” zdołał się jednak ukryć ze zdobyczą...

= Lekkomysłni.

Bez epidemji nawet niewstrzeźliwość i brawura lekkomyślnych, sprowadza smutne następstwa.

Oto wymowny przykład...

W śróde po południu dwaj czeladnicy mularscy z powodu odebrania zarobku za przeciąg kilku tygodni, postanowili wyprawić sobie ucztę.

W tym celu w jednym z szynków na Nowej Pradze uraczyli się wieprzowiną, wódką i piwem.

Następnie spożyli mnóstwo niedojrzałych gruszek, po których pili znów piwo i jedli... kwasne mleko.

Na dobitkę całej ucztę trującej poszli się kąpać do Wisły.

Jeden z nich Czesław Z., przyszedłszy nad wodę był tak słabym, iż z trudnością mógł się rozebrać.

— Kąpiel dobrze robi, mówił towarzysz Grzegorz F., pomagając Z. do wejścia do wody.

Lecz Z. nie bawiki minuty, kiedy dostał gwałtownych kurczów.

Wyjęto go w stanie bezprzytomnym i odwieziono do domu.

Pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej Z. w nocy w strasznych cierpieniach życie zakończył.

Towarzysz jego F. znajduje się w niebezpieczeństwie wskutek gwałtownego zapalenia kiszek.

= Topielcy.

W dniu onegdajszym wieczorem w chwili rozpoczęcia się „wianków”, wypłynęły zwłoki jakiegoś mężczyzny.

Ciało to, wcześniej spostrzeżone, schwytano i ulokowano u brzegu.

Przez dzień wczorajszy schodzono się oglądać topielca i wieczorem po ubraniu i innych szczegółach poznano osobistość nieszczęśliwego.

Jest to Piotr Tamowski, służący, zamieszkały na Podwalu pod nrem 32.

P. T. odebrałszy ubiegłej niedzieli dnia 29-go czerwca, w dniu swoich imienin, około 40-tu rs., poszedł do znajomych i odtąd zaginął.

Przypuszczają, iż człowiek ten stał się ofiarą zbrodni, gdyż na głowie jego znajdują się rany, a w kieszeni znaleziono tylko rs. 1 k. 76.

Tutaj uważamy za stosowne nadmienić iż wobec panujących upałów pożądany byłby większy pośpiech w delegowaniu komisji sadowo-lekarskiej, która do dnia wczorajszego godziny 9½ wieczorem nie nadeszła.

Zwłok drugiego topielca, który utonął pod łazienką, pomimo całodziennych poszukiwań, nie odnaleziono, widocznie więc spłynęły w dół Wisły.

= Znowu pokasania.

Na Pradze pod nrem 311 pies podejrzany o wściekłość ukasł w nogę Tadeusza M.

Na Siennej pod nrem 6 został pogryziony nader boleśnie pięcioletni synek stróża Wincenty G.

= Niewykńczona świątynia.

Wznoszony od roku 1860-go w Łodzi kościół katolicki, jakkolwiek od kilku lat odprawiają się już w nim nabożeństwa, dotąd nie został wykończony.

Składki, które początkowo płynęły bardzo obficie, coraz są mniejsze, tak, iż na kościele ciąży nawet dług w sumie rs. 6,310 kop. 76.

Do zupełnego uporządkowania domu bożego i odpłacenia należności potrzeba około 20,000 rs.

Należy mieć nadzieję, iż liczna i zamożna ludność katolicka Łodzi fundusz ten uzupełni niezadługo...

= Straż ogniowa ochotnicza.

W Łodzi odbędzie się w dniu jutrzejszym ogólne zgromadzenie członków tamtejszej straży ogniowej ochotniczej.

Na porządku dziennym zebrania znajduje się sprawozdanie z czynności i wybór komitetu.

= Na uczniów.

W mieście Końskich ma być danem w dniu 6-ym b. m. przedstawienie teatralne złożone z dwóch komedji: „Posażna jedynaczka” i „Dwóch roztargnionych” oraz z obrazu ludowego „Łobzowanie”.

Wieczór zamknie obraz żywy, przedstawiający „Poczęcie” według układu Wojciecha Gersona.

Dochód z przedstawienia przeznaczono na wpisy dla uczniów gimnazjalnych z miasta Końskich lub z powiatu.

= Żniwa.

Osoby jadące w dniu wczorajszym koleją warszawsko-wiedeńską, widziały rozpoczęcie sprzętu żyta pomiędzy Pruszkowem a Grodziskiem.

Tak więc żniwa można uważać za rozpoczęte, chociaż na gruntach cięższych sprzęt prawdziwy zacznie się dopiero za tydzień.

Oby tylko pogoda sprzyjała, gdyż urodzaj prawie wszędzie zapowiada się bardzo dobry!

= Z pola.

Z Nowej Aleksandrji (Puław) korespondent nasz pisze co następuje:

„Deszcze czerwcowe zrzadziły znaczne szkody w pszenicy, wytwarzając na ziarnie rdzę niszczącą. W okolicach, obfitujących w krzaki berberysu szkody z tego powodu powstałe, są jeszcze większe.

Udowodnionem jest bowiem, iż na berberysie zimuje gatunek grzybka pasożytnego (*puccinia graminis*), który pyłem swoim zaraża pszenicę wilgotną.

Żyto zato gęste i równe, wygląda doskonale.

Z jarzyn najlepiej zapowiada się groch, jęczmień gorzej, a najmniej plonu rokuje owies.

Ziemniaki wyrastają pięknie.

Rośliny pastewne i koniczyny również dobre”.

= Most w Iwangródzie (Demblinie).

Gab. lub. donosi, iż sprawa szkód skutkiem zerwania mostu na Wiśle została już załatwiona.

Akcjonariusze kolei przyjmują na siebie straty w materiale w sumie rs. 187,000, resztę zaś szkód bierze Towarzystwo przemysłowe Lilpop, Rau.

Termin budowy przedłużono do dnia 17-go grudnia r. b.

Towarzystwo kolei przyjmuje również straty, wynikłe skutkiem zerwania części wału od strony lewej oraz straty z zerwania wału pomiędzy mostem kolei nadwiślańskiej a drogą dąbrowiecką.

= Wylew Nidy.

Gaz. kiel. donosi, iż Nida wystąpiła z brzegów w nocy z dnia 20-go na 21-szy z. m.

Wylew objął przestrzeń kilku wiorst, niszcząc łąki i zboża, a także znosząc mosty, śluzy i zrywając groble.

We wsi Łukowy woda dostała się do wnętrza chat.

Najwięcej ucierpiały wsie Siedlce, Wolica, Ostrów i kilka wiosek aż do Pińczowa.

= Samobójstwo.

Ze Stopnicy donoszą nam, iż syn dzierżawcy wsi Raczycę Mieczysław Piasecki, uczeń progimnazjum w Pińczowie, nie zdawszy egzaminu ostatecznego, wystrzałem z rewolweru usiłował odebrać sobie życie...

Kula zraniła go w bok lewy.

Według opinji lekarskiej, rana jest bardzo niebezpieczna.

Na powodzian

(na natychmiastowe rozdanie żywności).

Dr Zenon Pilecki rs. 10, J. Kwiatkowska rs. 1, E. Węglewski rs. 1, Walenty Żwan rs. 25, Baum rs. 10, Dobrzyjałowski rs. 3, lokatorowie domu nr 809 z ulicy Solnej rs. 6 k. 20, zarząd fabryki G. François & Comp. rs. 25, pracownicy tejże fabryki rs. 27, ościągnięte ze sprzedaży róż w zakładzie ogrodniczym Diehla rs. 8 k. 70, zgromadzenie fryzjerów rs. 5, Jan Kalinowski rs. 3, K. H. rs. 3, Rutowski rs. 1, dr Neugebauer rs. 5, A. J. K. rs. 1, K. L. J. z Hożej rs. 3, Józef i Cacyl ja Szejna z Dynaburga rs. 10, Włady

slaw i Kazim. H. z Dubna rs. 3, Karol Zeydel z Brze-
 ścia rs. 10, od Klementyny, Marjanny i Stanisława
 z Podola rs. 3, Agnieszka Bakalarz rs. 1, Jan Pija-
 nowski rs. 1, J. Lichtenfeld rs. 10, B. Hellin rs. 2,
 zebrane w fabryce Rudnickiego i Kuczyńskiego w
 Pruszkowie rs. 48, Mieczysław Rudnicki inżynier rs.
 25, Jan Stopczyk rs. 10, Ignacy i Bronisława Offmań-
 sey rs. 7 (do dyspozycji komitetu), M. Berend rs. 10,
 F. R. rs. 10, E. R. rs. 5, L. L. rs. 3, J. T. rs. 2, Zofu-
 nia W. i inne rs. 3, Zosia i Leopold Ganz rs. 1 k. 20,
 Kozłowska (za bilet na wianki) k. 45, Janina i Ma-
 rja P. rs. 1, współpracownicy zakładu fotograficznego
 Mieczkowskiego rs. 16 k. 5, lokatorowie z ulicy
 Zielnej nr 26: Edward Bogusławski rs. 1, Józefa
 Bzowska k. 25, Aleksander Pawłowski rs. 1, Józef
 Jasiński rs. 1, Helena Rzepczyńska rs. 1, Janasz
 Glücksohn rs. 1, Nepomucena Zegart k. 30, Weroni-
 ka Mędrzycka rs. 3, Antoni Mrajski rs. 1, Wojciech
 Zaborowski rs. 1, Wincenty Rzepczyński rs. 1, Ro-
 zalia Winiarkiewicz k. 25, Agnieszka Dąbrowska k.
 25, Anna Czachorowska k. 30, Marjanna Hildebrand
 k. 30, Piotr Olszewski stróż k. 20, Walerja k. 5,
 Ewa k. 5, Walenty Bienkowski stróż k. 5.

— Prócz wykazanych w wczorajszym porannym
 numerze rs. 18,738 kop. 44½, wpłynęło wczoraj
 na nasze ręce rs. 332 kop. 60, razem rs. 19,071
 kop. 4½.

NEKROLOGJA.

† W dniu 4 lipca r. b., po długiej i ciężkiej chorobie, prze-
 żywszy lat 84, opatrzona św. sakramentami, przeniosła się do
 wieczności s. p. Bibijanna z Magnuszewskich Gąssowska,
 wdowa po niegdy Piotrze Gąssowskim, sędzi pokoju, właści-
 cielu dóbr Miastkowa. W smutku pogrążone dzieci i wnuki
 zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na eksportację
 z Górzna w dniu 6 lipca, o godzinie 6-ej po południu,
 oraz na żałobne nabożeństwo i pochowanie zwłok w grobie
 rodzinnym w Miastkowie, w dniu 7 lipca, o godzinie 11-ej
 zrana, odbyć się mające. —789—

TELEGRAMY

„KURJERA WARSZAWSKIEGO“.

Kraków 4-go lipca.

Namiesnik Zaleski upoważnił delegata namiest-
 nictwa hr. Badeniego do natychmiastowego rozpoczę-
 cia naprawy zniszczonych wałów Wisły i wyasy-
 gnował tymczasowo 6,000 złr.

Wiedeń 4-go lipca.

Król Milan serbski przybędzie do Wiednia z koń-
 cem sierpnia.

Budapeszt 4-go lipca.

Podeczas wyborów uzupełniających uwięziono na
 gorącym uczynku antisemitę deputowanego Rocza,
 podburzającego lud przeciw żydom.

Paryż 4-go lipca.

Drowie Brouardel i Proust w dalszym ciągu swo-
 ich badań nad objawami cholery tulońskiej przyszli
 do przekonania, że źródłem jej był stary okręt „Mon-
 tebello”, który od r. 1854-go służył za magazyn zu-
 żytych narzędzi wojennych. Takowe butwiejąc wy-
 twarzały powolnie atmosferę zabójczą dla zdrowia
 ludzkiego. Dwaj majtkowie, którzy w magazynie
 pracowali, pierwsi zapadli na cholere.

Paryż 4-go lipca.

Wszystkie instytuty publiczne i szkoły we Francji
 mają być dezynfekcjonowane chlorkiem cynku.

Paryż 4-go lipca.

Dr Koch wyjechał wczoraj do Tulonu celem zba-
 dania cholery.

London 4-go lipca.

Konferencja zbierze się znowu prawdopodobnie w
 poniedziałek, gdy powróci z Paryża Waddington, po-
 wołany tamże dla wysłuchania zdania gabinetu fran-
 cuskiego w kwestii zmniejszenia procentów od długu
 egipskiego.

London 4-go lipca.

Daily Telegraph donosi, że załoga Chartumu pod-
 dała się wojskom mahdiego.

Petersburg 4-go lipca.

W Zbiorze praw, ogłoszoną została Najwyżej za-
 twierdzona opinia rady państwa co do wzmocnienia
 nadzoru nad zakładami naukowymi wschodniej Sy-
 berji.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 4-go lipca godz. 6 min. 25.

Cisza panowała przy rozpoczęciu czynności giełdo-
 wych w Berlinie. Później wzmocniło się usposobie-
 nie, czego głównym powodem była większa nieco ob-
 fitość gotówki. Wartości spekulacyjne, jak zwykle
 w takich razach, podniosły się pierwsze w kursie,
 znaczne zyskując zwyczaj. Akcje kredytowe pier-
 wsze tu miejsce trzymały; również wyżej udziały
 dyskontowo komandytowe. Wartości kolejowe bez
 zmiany, austriackie mniej poszukiwane. Z rent ob-
 cych włoskie w zwyczaj, również rosyjskie a w szcze-
 gółności ostatnie. Ruble z powodu korzystnych wia-
 domości o stanie urodzajów podniosły się nieco. Ży-
 to w towarze gotowym o markę, na dostawę o pół
 marki drożej.

Berlin 4-go lipca, godzina 8 wieczór.
 (notowanie urzędowe giełdy).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm.	204.90
Weksle na Warszawę	204.45
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	203.80
Weksle na Petersburg długoterminowe	201.70
Bilety banku ros. na dostawę	205.—
Wschodnia pożyczka II-ej emisji	59.60
Akcie kredytowe	507.50
Listy zastawne serja I-sza	62.20
Weksle na Londyn krót.	20.43 ^s
„ „ „ długoterminowe	20.35 ^s
Żyto z dostawą na jesień	150.75
Żyto na wiosnę	147.50

Petersburg 4-go lipca, godz. 7 m. 25 wiecz.

Weksle na Londyn	24 1/8 7/32
Pożyczka premjowa I-ej emisji	221
„ „ „ II-ej emisji	209 1/8
Pólimperjały	8.20.

Lepiej się dziś nieco przedstawia ustrój giełdy ber-
 lińskiej. Jedną z ważnych wskazówek jest obniżenie
 się dyskonta o 1/4%, co znamionuje większą—techni-
 cznie mówiąc—płynność rynku pieniężnego. Podwy-
 żka rubli—oparta na wieściach o stanie urodzajów,
 głównie jednak bierze swoje źródło z tej obfitości got-
 ówki, która wpływa, jak zwykle, przedewszystkiem na
 wartości spekulacyjne, do jakich dziś wartości rosyj-
 skie i ruble należą. Zwyczajka wynosi w kursie rubli na
 dostawę na natychmiastową 20, na końcomiesięczną 25 se-
 nigów. Zapowiadać ona się jednak zdaje większy ruch,
 a zatem i lepsze szacowania poranne, a ztąd i obniżkę
 kursów walut obcych na dzisiejszej giełdzie naszej.
 Kursy dnia poprzedniego były: 204.70, 204.75, 504,
 149.75, 147.

J. Wł.

Gdańsk 3-go lipca 1884-go roku.

Pszemica cena najwyższa	8.65
„ „ „ regulacyjna bieżąca	7.63
„ „ „ na dostawę wiosenną	7.62
Żyto cena najwyższa za polskie	—
„ „ „ regulacyjna	6.44
„ „ „ na dostawę wiosenną	6.38
Jęczmień browarny	—
„ „ „ na paszę	—
Groch do jedzenia	—
„ „ „ na paszę	—

Cyrk Ciniselli.

Dziś w sobotę dnia 5 lipca 1884 r.

Przedostatnie wielkie świetne przedstawienie.

Pantomina: „Karnawał na lodzie”.
 Występ wszystkich artystów.
 Szczegóły w afiszach. Początek o godzinie 8 i pół.

Wezwanie.

Niniejszem wzywa się Wincentego Banasiewicza
 rodem z Sulmierzyc, ażeby się w przeciągu 2-ch mie-
 sięcy od daty ogłoszenia zgłosił do mnie, w przeci-
 wnym bowiem razie uznany zostanie za zmarłego,
 a majątkiem jego rozporządzi się w inny sposób.

Wilhelm Obier, opiekun nieobecnego.

— Dnia 6-go lipca r. b. o godzinie 4 po południu,
 odbędzie się sesja bractwa św. Wincentego Ferar-
 eusza w kościele po-karmelickim na Krakowskim-
 Przedmieściu, na które to senior bractwa zaprasza
 panów majstrów i braci. (2172)

DOLINA SZWAJCARSKA.

W niedzielę, dnia 6-go lipca 1884 r.

Na dochód dotkniętych powodzią

odbędzie się

Wielki nadzwyczajny koncert

orkiestry warszawskiej, złożonej z 50-ciu osób, w po-
 łączeniu z orkiestrą pułku Cesarza Austriackiego
 w liczbie 50-ciu osób, pod dyrekcją

ADOLFA SONNENFELDA.

Wielki fajerwerk i iluminacja ogrodu lampjonami
 chińskimi.

Na zakończenie: **Wielki capstrzyk.**

Początek o godzinie 5-ej po południu. Cena wej-
 ścia 50 kop. (2166)

— Kancelarja adwokata przysięgłego **Teodora**
Sztengera z dniem 6 lipca r. b. przeniesioną zo-
 staje na ulicę Królewską nr 6 wprost kościoła ewan-
 gelickiego. (2164)

LECZNICA PRYWATNA

przy ulicy Marszałkowskiej nr 28.

Od 9—10. Dr **Jagniatkowski**, choroby właściwe kobie-
 tom, codziennie.
 Od 9—10. Dr **Wójcikiewicz Feliks**, choroby wewnętrz-
 ne, codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
 Od 10—11. Dr **Zawisza Konrad**, choroby wewnętrzne,
 codziennie.
 Od 10—11. Dr **Piaszczyński Józef**, choroby oczów, co-
 dziennie.
 Od 10—11. Dr **Strasburger Mieczysław**, choroby chirur-
 giczne i zębów, codziennie prócz niedziel i świąt.
 Od 11—12. Dr **Groer Franciszek**, choroby właściwe ko-
 bietom, codziennie z wyjątkiem niedziel.
 Od 11—12. Dr **Kosiewicz Antoni**, choroby gardła, krtani
 i jamy nosowej (laryngoskopia), codziennie z wy-
 jątkiem niedziel.
 Od 12—1. Dr **Saski Władysław**, choroby wewnętrzne, co-
 dziennie.
 Od 1—2. Dr **Sieragowski Paweł**, choroby weneryczne i
 skórne, codziennie.
 Od 1—2. Dr **Wróblewski Jan**, choroby uszne i chirur-
 giczne, codziennie.
 Od 2—3. Dr **Sipniewski Władysław**, choroby właści-
 we kobietom, codziennie.
 Od 2—3. Dr **Korniłowicz Edward**, choroby nerwowe i
 umysłowe, leczenie elektrycznością, w poniedziałki,
 wtorki, czwartki i soboty.
 Od 2—3. Dr **Rosenthal Kazimierz**, choroby wewnętrz-
 ne i wieku dziecięcego, oraz szczepienie ospy ochron-
 nej, codziennie.
 Od 3—4. Dr **Heiman Teodor**, choroby uszne, codziennie.
 Od 3—4. Dr **Jan Kleinadel**, choroby weneryczne i skórne
 codziennie. —1497—

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI	Odechodzą		Przychodzą	
	godziny i minuty			
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9 50	wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 10	rano	5 55	po poł.
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką				
Kurjerski 2 klasy	9 15	wiecz.	6 15	rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6 50	wiecz.	10 18	rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3 15	po poł.	2 35	po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10 35	wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4 40	po poł.	8 25	rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3 50	po poł.	1 49	po poł.
Osobowy 3 klasy	8 15	rano	7 48	wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8 13	rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Mrozów	5 30	po poł.	9 18	rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10 13	rano	7 43	wiecz.
Osobowy 3 klasy	6 48	wiecz.	3 33	rano
Pocztowy 3 klasy	11 38	wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3 40	po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	— wiecz.	8 12	rano
Osobowy do Lublina	7 45	rano	10 54	wiecz.
Nadwiślańska do Miawy:				
Pocztowy	6 50	wiecz.	10 43	rano
Osobowy	9 20	rano	8 17	wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	— po poł.	9 18	rano

— Statki parowe odechodzą z Warszawy do Płocka co-
 dziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 z rana. — Z Płocka
 do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałku) o godzinie 6
 z rana. — Z Nowej-Aleksandrii (Puław) do Sandomierza w
 poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. —
 Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrii (Puław) we wtorki
 czwartki i niedziele o godzinie 7 z rana. — U W.A.G.A. Bilety
 spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od
 osoby.

— Statek „Zefir” kursuje, utrzymując stałą komunikację
 pomiędzy Nowo-Aleksandrią (Puławami) a Sandomierzem. Od-
 pływa z Nowej-Aleksandrii w niedziele, wtorki i czwartki o
 godzinie 5-ej z rana; z Sandomierza zaś z powrotem w pe-
 niedziałki, środy i piątki o godzinie 7-ej z rana.